

Maria Podraza-Kwiatkowska

Badania nad literaturą okresu Młodej Polski

Biuletyn Polonistyczny 19/4 (62), 66-83

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

stytucie Badań Literackich PAN lub w Instytucie Filologii Polskiej UW studiów doktoranckich kształcących badaczy wyspecjalizowanych w tym kierunku.

¹ Zob. tablica na s. 58-59.

² J. Kulczycka-Saloni, Włodzimierz Spasowicz. Zarys monograficzny, Wrocław 1975.

³ A. Nofer-Ładyka, Literatura polska okresu pozytywizmu. Podręcznik dla klasy 2 liceów ogólnokształcących, techników i liceów zawodowych, Warszawa 1976.

⁴ Literatura polska od średniowiecza do pozytywizmu. Red. J.Z. Jakubowski, Warszawa 1974.

⁵ Wybór pism krytycznoliterackich A. Świętochowskiego ukazał się w r. 1973 (A. Świętochowski, Wybór pism krytycznoliterackich. Wybór S. Sandler. Wstęp i przypisy M. Brykalska, Warszawa 1973). W rok później ukazała się praca: M. Brykalska, Aleksander Świętochowski - redaktor "Prawdy", Wrocław 1974.

Prof. dr Henryk Markiewicz

BADANIA NAD LITERATURĄ OKRESU MŁODEJ POLSKI

Literatura okresu Młodej Polski stanowi obecnie przedmiot żywego zainteresowania. Sytuacja jest tu korzystna między innymi z tego względu, że w badaniach nad Młodą Polską uczestniczą przedstawiciele wszystkich pokoleń polonistycznych. Następują przesunięcia w podejmowanej problematyce, w stosowanych metodach, w innym doborze pisarzy stanowiących przedmiot fascynacji, ale ciągłość badawcza jest zachowana w stopniu rzadko spotykanym.

Rezultat takiej sytuacji jest łatwo dostrzegalny: zwłaszcza w ostatnich kilkunastu latach ukazało się wiele pozycji - i to ważkich - dotyczących epoki Młodej Polski. Sporo jest jednak jeszcze do zrobienia.

Przede wszystkim, żeby badania nad Młodą Polską mogły sprawnie funkcjonować, należy im stworzyć odpowiednią podstawę - w postaci edycji dzieł młodopolskich pisarzy. Braki tu istniejące są bowiem ogromne i wręcz kompromitujące: dotychczas nie ma pism zebranych tak wy-

bitnych twórców, jak Stanisław Brzozowski, Karol Irzykowski, Tadeusz Miciński, Kazimierz Tetmajer, Stanisław Przybyszewski¹. W ogóle nie byli wznawiani następujący poeci: Stanisław i Wincenty Korab-Brzozowscy, Maria Komornicka, Józef Jedlicz, Edward Leszczyński, Maciej Szukiewicz, Zdzisław Dębicki, Maria Grossek-Korycka, Franciszek Mirandola, Lucjan Rydel. Poezje innych (Jerzy Żuławski, Maryla Wolska) ukazały się w niewielkich, niewystarczających wyborach. Nawet biblioteka tzw. celofanowa (PIW) nie zdobyła się na wybory poetów Młodej Polski ani nie wznowiła tak poszukiwanego tomiku poezji Tadeusza Micińskiego (w przypadku Micińskiego zresztą wybór nie wystarczy - konieczna jest edycja zawierająca wiersze zebrane).

Ukazywały się natomiast różne antologie poetyckie. Tych, oczywiście, nigdy nie jest zbyt wiele, trzeba sobie jednak zdawać sprawę z faktu, że antologie nie zastąpią pełnych, o ile możliwości krytycznych edycji najwybitniejszych poetów oraz obszernych wyborów poetów innych.

W zakresie dramatu sytuacja jest niewiele lepsza. Ukazywały się, co prawda, wybory niektórych pisarzy oraz wznowienia poszczególnych utworów, brak jednak ciągle pełnych krytycznych wydań najwybitniejszych dramaturgów: Micińskiego, Przybyszewskiego, J.A. Kisielewskiego, Rittnera, Nowaczyńskiego. Nie ukazały się także dramaty ani Leopolda Staffa, ani Jerzego Żuławskiego. Brak edycji takich utworów dramatycznych, które - mniej znane, umieszczone w czasopismach lub istniejące tylko w egzemplarzach teatralnych - popadają w zupełne zapomnienie (np. Wilhelma Feldmana czy Amelii Hertzówny).

Edytorskie luki w młodopolskiej krytyce literackiej zapelnia przede wszystkim świetna Biblioteka Studiów Literackich - ukazały się tu obszerne wybory pism Matuszewskiego, Miriama, Ortwina, Grzymały-Siedleckiego. Poza tą serią wydano wybór pism krytycznych Edwarda Porębowicza i Jerzego Żuławskiego. Czekają jednak krytycy pozostali: Wilhelm Feldman, Antoni Lange, Stanisław Lack, Stanisław Przybyszewski (część pism niemieckich dotychczas nie przetłumaczona!), Z.L. Załeski, Cezary Jellenta². Wydawnictwa typu antologijnego dotyczące młodopolskiej krytyki ukazują się w dostatecznej ilości, ale - niestety - czasami w zbyt małym nakładzie. Konieczna jest w takich przypadkach

większa operatywność oficyn wydawniczych w zakresie ponawiania wydań wyczerpanych. Niektóre zwłaszcza wydawnictwa (np. seria Biblioteka Narodowa) powinny dbać o to, aby ich tomiki były stale w sprzedaży, dostępne nieustannie przepływającym pokoleniom studentów.

Nieco lepiej przedstawia się sytuacja w zakresie utworów powieściowych. Największa luka - to wspomniany już brak powieści Tadeusza Micińskiego. (Tu konieczna uwaga o charakterze ogólnym: polskie edytorstwo naukowe stoi na wysokim poziomie i należy dbać, aby ten poziom został utrzymany. Jednakże nadmierny maksymalizm w tej dziedzinie powoduje, że mijają pokolenia polonistyczne nie mając możliwości lektury niektórych pisarzy. Jeśli w przypadku powieści Micińskiego wystąpi się z postulatem edycji - stało się tak z jego dramatami - zaopatrzonej w komentarz rzeczowy, edycja taka ugrzęźnie na dziesiątki lat. Trzeba najpierw wydać - jak najpoprawniej oczywiście - teksty.)

Obok edycji dzieł poszczególnych autorów konieczne jest wydanie fotooffsetowe dwóch podstawowych czasopism epoki: "Życia" krakowskiego i "Chimery". Rzadkie te czasopisma dostępne są w niektórych bibliotekach już tylko w postaci mikrofilmu.

W kraju, gdzie tak często płoną biblioteki, nie można liczyć na przetrwanie jednoegzemplarzowych rękopisów. Należy zatem ogłaszać - zachowując hierarchię wartości autorów - bloki korespondencyjne i inne materiały rękopiśmienne; czeka np. na sukcesywnie dokonywaną edycję znajdujące się w Bibliotece Narodowej w Warszawie archiwum Zenona Przesmyckiego. Nie tylko zresztą biblioteki, ale także prywatne zbiory należy mieć na uwadze. Wiele już na tym polu zrobiono: ogłoszono nieznane materiały rękopiśmienne, m.in. w serii Archiwum Literackie; ukazały się również publikacje osobne, np. listy Brzozowskiego w opracowaniu Mieczysława Sroki oraz listy Leopolda Staffa w opracowaniu Jadwigi Czachowskiej i Ireny Maciejewskiej - tu zatem wystarczy zapewnić kontynuację edytorskich poczynań. Trzeba również pamiętać o potrzebie poszukiwań w zagranicznych bibliotekach i zbiorach prywatnych; pisarze Młodej Polski, przebywający często zagranicą, pozostawali niejednokrotnie w kontaktach towarzyskich z cudzoziemcami.

Trudności w zakresie edytorstwa są różnego rodzaju, nie zawsze

związane z brakiem odpowiednich inicjatyw. Na jedną trudność należy wszakże zwrócić szczególną uwagę: jest nią brak młodej kadry. Do problemu młodej kadry naukowej jeszcze powrócimy, jednakże już tutaj trzeba podkreślić pilną konieczność kształcenia młodych edytorów. Brak ich daje się odczuwać nawet w takich ośrodkach, jak Kraków, gdzie przed laty prof. Stanisław Pigoń stworzył przecież całą szkołę wydawców!

Obok luk w zakresie edytorstwa, najważniejsze są braki w zakresie książek poświęconych poszczególnym pisarzom. Pokolenia poprzednie zostawiły nam niewiele opracowań typu "Sztuki pisarskiej Żeromskiego" Stanisława Adamczewskiego. W ostatnich kilkunastu latach zaledwie kilku badaczy poświęciło - indywidualnie wybranym pisarzom - osobne, bardziej ambitne książki. Dla innych pisarzy - rolę "zarysów monograficznych" spełniają tomy w bibliotece Profile (zbyt popularne), wstępy do tomików Biblioteki Narodowej (np. Krzyżanowskiego o Tetmajerze), opracowania w OLP.

Książek o charakterze monograficznym nie należy unikać. Niesłuszne wydaje się przekonanie, że jest to przestarzały typ badań historycznoliterackich. Wszystko zależy od tego, kto i w jaki sposób do danego tematu podchodzi; nikt przecież nie wymaga od dzisiejszego badacza, żeby omawiał życie pisarza inkrustując je informacjami o utworach i próbkami interpretacji tych utworów. Książka poświęcona jednemu autorowi może być równie nowatorska i interesująca metodycznie, jak studia problemowe (np. książki Ryszarda Przybylskiego czy Jerzego Kwiatkowskiego). Trzeba wziąć pod uwagę i ten ważny fakt, że istnieje typ badacza szczególnie predestynowanego do wnikliwych interpretacji autorskich osobowości czy poszczególnych warsztatów pisarskich - naginanie ich talentów do studiów syntetyczno-problemowych nie wydaje się właściwe.

Tradycyjny typ monografii: człowiek i dzieło, uległ na ogół rozbiciu na dwa osobne działy; inni pracownicy nauki zajmują się interpretacją, inni - biografią. Książki prezentujące biografię pisarzy opartą na solidnej dokumentacji winny się oczywiście ukazywać w dalszym ciągu, podobnie jak kalendaria najważniejszych pisarzy (wiele już zresztą w tym zakresie zrobiono). Najlepiej, jeśli powstaje ściśle współpracujący duet badaczy zajmujących się biografią i interpretacją,

a także edycją pisarza; przykładem mogą tu być Jan Józef Lipski i Roman Loth. Jest to jednak zapewne szczęśliwy wyjątek.

Tak się złożyło, że studia biograficzne ukazują się w większej liczbie niż studia interpretujące twórczość poszczególnych pisarzy. Powodem jest tu zapewne - między innymi - fakt, że biografia pisarza stanowi przedmiot zainteresowania nie tylko badaczy profesjonalnych (np. Ewa Kossak napisała książkę o Dagny Przybyszewskiej, Krystyna Jabłońska - o Kazimierzu Tetmajerze). W dużej liczbie ukazują się również wydawnictwa o charakterze wspomnieniowym. Na ich tle tym bardziej rzuca się w oczy niewielka liczba - zwłaszcza ambitnych - książek interpretujących twórczość poszczególnych pisarzy (istnieje np. wyraźne zachwianie równowagi między studiami biograficznymi a interpretacyjnymi w przypadku Przybyszewskiego). A przecież zwłaszcza pisarze najwybitniejsi winni mieć po kilka opracowań: pisanych przez różnych autorów, według różnych metod, z różnych punktów widzenia. Winny się również ukazywać książki interpretujące twórczość pisarzy dotąd nie docenionych. Każda epoka, a w jej ramach każdy badacz ma prawo do własnych upodobań. Właśnie poprzez "odkrycia" pisarzy zapomnianych, a także - poprzez reinterpretację pisarzy wybitnych, następuje dialog współczesności z badaną epoką.

W sytuacji, w której ukazuje się zbyt mało książek o poszczególnych autorach, słuszne wydaje się organizowanie ogólnopolskich konferencji poświęconych twórczości poszczególnych pisarzy. Bardziej celowe będą tu konferencje nie rocznicowe, lecz będące wyrazem zainteresowania danym pisarzem i stwarzające - poprzez dyskusję - sposobność do konfrontacji różnych punktów widzenia. Rezultaty tych konferencji: księgi zbiorowe, mogą być namiastką brakujących monografii - zapewne niepełną, ale próbującą różnych oglądów danego dzieła. Owa namiastka może się stać jednocześnie podstawą dla przyszłej, pełniejszej syntezy. Konferencje takie zostały już - po Brzozowskim, Leśmianie, Witkacym, Berencie, Micińskim - zaprojektowane dla Przybyszewskiego, Żuławskiego. Pisarzom, którzy znaleźli się w centrum zainteresowań (należą tu Miciński, Leśmian i in.), warto poświęcić osobne czasopisma; mogłyby to być dodatki do czasopism już istniejących, np. do "Pamiętnika Literackiego". Istnie-

nie takich publikacji przeciwdziałałoby nadmiernemu rozproszeniu poszczególnych artykułów, a jednocześnie umożliwiłoby druk drobnych przyczynków.

Kryzys monografii spowodował, że badacze, zwłaszcza ci, którzy zajmują się pisarzami wybitnymi, unikają niekiedy syntez całościowych i tworzą monografie poszczególnych utworów (tak jest np. w przypadku Żeromskiego i Wyspiańskiego). Ten typ monografii wydaje się celowy, choć nie powinien zupełnie wyprzeć prób opracowań syntetyczno-przekrojowych danego pisarza.

Młodopolscy pisarze - z niewielkimi wyjątkami - nigdy nie mieli tradycyjnych monografii. Inaczej przedstawia się problem innego tradycyjnego opracowania - tego, które jest ogólnie znane pod nazwą historia literatury. Pod tym względem epoka Młodej Polski jest właściwie w szczęśliwym położeniu. Historię literatury tego okresu napisali już współcześni (W. Feldman, A. Potocki). Istnieje "Neoromantyzm" Juliana Krzyżanowskiego; czekamy na zapowiadaną przez redakcję podręcznika uniwersyteckiego historię literatury okresu Młodej Polski.

Obok jednak mniej lub bardziej tradycyjnych historii literatury (na które - mimo rozmaitych zastrzeżeń ze strony badaczy naukowych - istnieje stale duże zapotrzebowanie, zwłaszcza wśród szerszego kręgu czytelniczego), trzeba w przyszłości próbować także nowych sposobów ujmowania dziejów literatury. Takich, które by potrafiły ominąć zasadniczą sprzeczność wynikającą z połączenia tak niespójnych elementów, jak z jednej strony - proces historyczny, z drugiej - osobowości twórcze. Winny to być zatem np. dzieje prądów artystycznych, idei, gatunków, toposów, "tematów", dzieje życia literackiego itp. Oczywiście, jak przy każdej daleko idącej specjalizacji - a takie historie literatury byłyby niewątpliwie wynikiem specjalizacji - istnieje niebezpieczeństwo dezintegracji naszych badań; w niektórych nawet przypadkach - zwłaszcza wobec usunięcia "sylwetek autorów" (które z kolei wysuwają się na plan pierwszy w wydawnictwach typu "Obraz literatury polskiej") - grozi depersonalizacja czy nawet dehumanizacja. Można tego uniknąć jedynie przy zachowaniu odpowiedniej równowagi między poszczególnymi typami badań; przy swobodzie i wzajemnej tolerancji metodologicznej,

liczącej się zarówno z wielofunkcyjnością literatury, jak ze skłonnościami i uzdolnieniami poszczególnych badaczy.

Niewątpliwie istniejący kryzys metodologiczny, zarówno w dziedzinie monografii, jak historii literatury, powoduje rozwój innego typu badań: przekrojowo-syntetycznych. Dotyczą one poszczególnych gatunków (np. "Powieść młodopolska" Michała Głowińskiego) względnie poszczególnych problemów (np. "Młodopolski portret artysty" A.Z. Makowieckiego). Są to albo książki jednego autora, albo wydawnictwa zbiorowe w rodzaju "Problemów literatury polskiej XX wieku". Szybkie rozchodzenie się tego typu książek (znowu: apel do wydawnictw o wznawianie!) świadczy o wyraźnym na nie zapotrzebowaniu. Jednocześnie, z punktu widzenia badacza, studia takie dają możliwość nie tylko stosowania nowych metod, ale także szerszego niż w innych przypadkach spojrzenia na epokę z perspektywy naszych czasów.

Dwa zwłaszcza rodzaje studiów winny się w przyszłości rozwijać: jeden - to swobodne, z pogranicza eseistyki, studia na rozmaite tematy związane z epoką; drugi - to studia monotematyczne. Czekają np. na opracowanie poszczególne kierunki wyróżniane w okresie Młodej Polski: obok symbolizmu, który już jest na warsztacie - ekspresjonizm, dekadentyzm, klasycyzm. Niemal wszystko jest do zrobienia w zakresie poetyki; Młoda Polska jest pod tym względem zupełnie zaniedbana. Czekają m.in. na opracowanie wersyfikacja (jakże interesujący i zróżnicowany materiał!), brak szczegółowego studium o młodopolskim wierszu wolnym (wiele cennych uwag znaleźć można w książce Marii Dłuskiej "Próba teorii wiersza polskiego"). Jedną z poważniejszych luk stanowi brak opracowania języka Młodej Polski - żaden z językoznawców nie pokusił się dotychczas o tego rodzaju syntezę. Opracowania takiego nie mają także poszczególni pisarze: studium Zenona Klemensiewicza o języku Wyspiańskiego i - należąca tu tylko częściowo ze względów chronologicznych - książka Stanisława K. Papierkowskiego o języku Leśmiana, stanowią nieliczne próby w tym zakresie. Dla epoki, w której pisarze świadomie dążyli do odkonwencjonalizowania języka, m.in. przez tworzenie neologizmów oraz posługiwanie się archaizmami i dialektyzmami, badania takie są szczególnie potrzebne. I jeszcze jedno zadanie należy w przy-

szłości podjąć: mianowicie pisarze najwybitniejsi (Wyspiański i Żeromski) powinni mieć słowniki w rodzaju tego, jaki się obecnie przygotowuje dla Mickiewicza.

Na opracowanie czekają tematy z pogranicza socjologii³. Np. warunki życia literatów i artystów, wpływ wzorów literackich na sposób życia przeciętnego obywatela, wzorce osobowe w literaturze jarmarcznej, piosenka proletariacka, ewolucja literatury "dla ludu". Powinny być prowadzone - obok badań nad teatrem "wysokim" - badania nad teatrem rozrywkowym i ludowym.

Badania nad literaturą nie mogą być izolowane - konieczna tu jest współpraca z dyscyplinami innymi: nie tylko z wyżej już wymienioną socjologią, nie tylko ze wspomnianym już językoznawstwem, przede wszystkim - z innymi filologiami. I tu trzeba przewyciężyć kryzys, jaki istnieje w dziedzinie komparatystyki. Nie przewycięży go się jednak unikając badań tego typu. Wskazane byłyby i tu ogólnopolskie konferencje w celu konfrontacji wyników badań i przedyskutowania metod postępowania⁴; koniecznie trzeba prześledzić recepcje i inspiracje obcych pisarzy. Próby zostały już zresztą podjęte, np. J. Michalik pisał o recepcji Ibsena, Wanda Krajewska - o recepcji literatury angielskiej, ciągle jednak brak podobnych prac o recepcji Wagnera, Poego, Mallarmégo, Baudelaire'a, d'Annunzia⁵, poetów niemieckich i austriackich. Należy również kontynuować prace (w rodzaju książki Anny Drzewickiej i studium Jerzego Świącha) nad - tak przecież licznymi w tej epoce - przekładami. Orientację w ogólnej sytuacji literackiej epoki ułatwiałyby historykom literatury młodopolskiej rozmaitego typu antologie dotyczące literatur obcych - nie tylko antologie utworów literackich, ale także programów i wypowiedzi krytycznych. Na próżno czekamy na tom "Programy symbolistów rosyjskich". Pożyteczną próbą w tym zakresie jest antologia Elżbiety Grabskiej pt. "Moderniści o sztuce", przynosząca wypowiedzi rozmaitych autorów.

Celowa wydaje się również współpraca z naukami historycznymi, zwłaszcza że wiek XIX pozostawał przecież pod silnym wpływem historyzmu. Dotychczas nie jest np. należycie zbadany wpływ na literaturę ukazujących się wówczas wielkich syntez historycznych. Wspólnie

z historykami należy badać zmiany zachodzące w świadomości narodowej w stosunku do rewolucji, do powstań itp. Interesujące mogłoby się okazać prześledzenie fluktuacji stereotypów ważnych postaci historycznych czy sytuacyjnych stereotypów kluczowych wydarzeń historycznych w literaturze polskiej.

Wiele jest do zrobienia wspólnie z historykami filozofii - literatura Młodej Polski była wyjątkowo silnie nasycona ideami filozoficznymi. Czekają więc na opracowanie recepcja poszczególnych filozofów, nie tylko - jednorazowo już opracowanych - Nietzschego i Schopenhauera; nie jest dotychczas opracowany Kant, Bergson, Hartmann, nie mówiąc już o Spencerze, Guyau, Taine'ie i innych⁶; należałoby też zbadać powiązania najważniejszych pisarzy, a zwłaszcza krytyków, z dziedziną filozofii; powinny być kontynuowane prace nad wielkimi ideami epoki z dziedziny filozofii kultury.

Prac z pogranicza historii sztuki jest również niewiele. - książka Kazimierza Wyki o Malczewskim należy do wyjątków; nie jest np. zbadany - i to nie tylko w okresie Młodej Polski - wpływ malarstwa na sposób kształtowania pejzażu w utworze literackim; zbyt mało jest albumów w rodzaju tego, jaki dla Stanisławskiego sporządził Wiesław Juszcak, pamiętający w posłowie o powiązaniach malarstwa z literaturą piękną; brak np. albumu artysty bardzo typowego dla epoki: Edwarda Okunia. Zwłaszcza w zakresie krytyki "tematycznej" niezbędna jest ścisła współpraca historyków sztuki i polonistów.

Brak zupełnie współpracy z muzykologami, choć takie książki, jak Jarocińskiego o Debussym, świadczą, że także prace muzykologa o epoce, w której jednym z ideałów była synteza sztuk, mogą być dla polonisty przydatne i instruktywne. Wydaje się, że zwłaszcza przyszły badacz wersyfikacji - choć oczywiście nie tylko on - powinien pamiętać o ówczesnej roli muzyki.

W dalszym ciągu należy prowadzić prace nad folklorem w literaturze Młodej Polski - tej literaturze, która była powiązana z folklorem zarówno przez doniosły udział w niej literatów wiejskiego pochodzenia, jak przez tendencje chłopomańskie. Między innymi - badacze posługujący się metodami mitograficznymi winni pamiętać także o polskich źródłach folklorystycznych.

Tak się złożyło, że Młoda Polska, epoka, w której istniały ściśle powiązania z obcą filozofią i literaturą, wykazuje ogromne luki w zakresie tłumaczeń. Do odrobienia jest tu wyjątkowo wiele: dotychczas nie ma przekładu głównego dzieła Schopenhauera "Die Welt als Wille und Vorstellung" ani E. Hartmanna "Philosophie des Unbewussten"; brak w języku polskim pism teoretycznych Ryszarda Wagnera i E.A. Poeego. Niektóre pisma Baudelaire'a dopiero teraz zaczynają się ukazywać, i to jedynie w wyborze. Nikt nie odważył się przetłumaczyć - chociażby w wyborze - prozy teoretycznej Mallarmégo (zapewne, nie jest to zadanie łatwe), brak przekładu powieści, które wówczas silnie oddziaływały, np. "À rebours" J.K. Huysmansa. Stosunkowo lepiej przedstawia się sytuacja w poezji, ale i tu liczba przekładów nie jest zadowalająca: Biblioteka Narodowa powinna się zdobyć na osobne tomiki zawierające obszernie wybory poezji Verlaine'a, Baudelaire'a, Mallarmégo (tu - konieczne jednocześnie podanie oryginałów). Brak obszerniejszych przekładów Stefana Georgego, Hugona von Hofmannsthala, Ryszarda Dehmela. Sporo tłumaczoną z Ibsena, ukazał się wybór Strindberga, ale duże braki istnieją np. w przekładach dramatów Ryszarda Wagnera. W ten sposób powróciliśmy znowu - od innej strony - do braków edytorskich.

W dziedzinie bibliografii dokonuje się wiele: ukazują się odpowiednie tomy "Nowego Korbuta", bibliografię wyselekcjonowaną podaje OLP. Niektórzy pisarze doczekali się monografii bibliograficznych (Wyspiański, Boy, Zapolska), dla innych, zwłaszcza najwybitniejszych, należałoby je pilnie wykonać. Szkoda, że zaniechano wydawania bibliografii poszczególnych czasopism, w rodzaju tej, jaką ma np. "Głos" warszawski. Publikacje takie to przecież duża pomoc dla badaczy i trzeba je kontynuować, tym bardziej że bibliografia zawartości czasopism XIX i XX w., tzw. "kartoteka Bara" w IBL - ze względu na swe rozmiary - nie ma szans publikacji.

Brak natomiast różnego rodzaju wydawnictw typu słownikowego, np. słownika motywów i symboli⁷, słownika cytatów; nie ma słownika w rodzaju Bompianiego, który by zawierał tytuły dzieł, imiona bohaterów, nazwy miejscowości występujące w utworach literackich. Publikacja taka mogłaby dotyczyć wyłącznie literatury Młodej Polski albo też -

w bardziej ambitnym ujęciu - mogłaby obejmować również ówczesną literaturę obcą; tytuły powinny wskazywać na dzieła nie tylko literackie. Brak również tego, co Niemcy nazywają "Titelbuch": słownika tytułów i incipitów wszystkich utworów - rodzaju pomocy naukowej, bezcennego zwłaszcza przy sporządzaniu komentarzy. Luki słownikowo-encyklopedyczne zapęłni częściowo "Słownik encyklopedyczny" przygotowywany przez PWN, jednakże - tylko częściowo: ze względu na szerszy okres musiała tu bowiem nastąpić bardzo duża selekcja, inny jest także zestaw haseł.

"Kronikę nowej sztuki (1855-1960)" sporządzili Adam Kotula i Piotr Krakowski; obejmuje ona najważniejsze ośrodki sztuki w Europie i poza nią. Pożyteczne byłyby również kroniki życia artystycznego dla poszczególnych miast: Warszawy, Lwowa, Krakowa, Paryża (polonika) itp.: mniejszy zasięg pozwoliłby tu na większą dokładność.

Do sprawnego funkcjonowania działalności naukowej niezbędna jest odpowiednio zorganizowana informacja naukowa, która nie może się rozwinąć należycie bez wprowadzenia urządzeń i metod nowoczesnych. Jest to zresztą problem ogólniejszy, który tutaj tylko sygnalizujemy. Na naszym etapie rozwoju należy podkreślić przydatność wydawnictw rejestrująco-bibliograficznych, takich jak "Polska bibliografia literacka", oraz rejestrująco omawiających, w rodzaju "Rocznika Literackiego". Interesującą innowację wprowadził "Biuletyn Polonistyczny" w postaci krótkich omówień ukazujących się bieżąco studiów i artykułów - dzięki tym omówieniom można trafić m.in. do pozycji w wydawnictwach prowincjonalnych, mało znanych i mało dostępnych. Warto by stworzyć jakiś podobny typ publikacji informujący o polonikach ukazujących się zagranicą: wiadomości mogłyby nadsyłać poszczególne ośrodki polonistyczne. Przede wszystkim jednak trzeba zwrócić uwagę na brak informacji o publikacjach zagranicznych (dla badacza okresu Młodej Polski ważnych ze względu na źródło szerszej informacji o epoce oraz jako pomoc teoretyczno-metodologiczna). Polonista jest tu zdany na przeglądy czasopism zagranicznych w czasopiśmie literackich (oczywiście punkt widzenia jest tu nieco inny) oraz na - nieliczne - recenzje w "Pamiętniku Literackim". Informacje o najważniejszych publikacjach książkowych, studiach i artykułach zagranicznych mogłoby - w języku polskim, na użytek wszystkich filologów

- sporządzać przedstawicieli poszczególnych Filologii; każda obsługiwała by swój obszar językowy. Zasadniczą trudność przedstawia jednakże, daleki od doskonałości, sposób zaopatrywania bibliotek, zarówno w książki, jak w czasopisma (bierzemy pod uwagę biblioteki nie tylko stołeczne).

Stąd - postulat: biblioteki - nie tylko zakładowe, ale wszystkie biblioteki naukowe w Polsce - winny być w przyszłości lepiej i mniej przypadkowo zaopatrywane w nowości zagraniczne. W tej chwili odczuwa się niejednokrotnie dotkliwe braki zarówno w książkach zachodnio-, jak wschodnioeuropejskich, np. rosyjskich. Trzeba również starać się o uzupełnianie braków w starych zbiorach bibliotecznych, np. w Bibliotece Jagiellońskiej ciągle nie ma kompletu warszawskiego "Głosu". W przypadku trudności w nabyciu na aukcjach należałoby uzupełniać braki mikrofilmami.

Skoro mowa o bibliotekach, trzeba również zwrócić uwagę na brak względnie niedostateczny stopień opracowania katalogów systematycznych. Konieczne także trzeba poprawić sytuację w zakresie mikrofilmów i fotokopii - zautomatyzowanie i szerokie udostępnienie odpowiedniej aparatury na użytek pracowników naukowych winno być postulatem do realizacji w niedługim czasie.

Oczywiście, korzystanie z dorobku światowej nauki winno się odbywać między innymi poprzez przekłady. Jest to konieczne, zwłaszcza - nie ma co tego faktu ukrywać - wobec słabej znajomości języków obcych przez kadrę naukową. Ogromnie pomocny jest tu dział przekładów w "Pamiętniku Literackim", a także publikacje w rodzaju antologii "Współczesna teoria badań literackich zagranicą", opracowanej przez Henryka Markiewicza. Ukazujące się w ten sposób fragmenty (publikują je także inne czasopisma) powinny być w ważniejszych przypadkach jedynie forpocztą wydania książkowego. W dziedzinie przekładów robi się w zasadzie wiele, istnieją jednak luki wręcz kompromitujące. Aby uniknąć pozostawiania w tyle, przydałaby się szybsza działalność przekładowa: od kilku, w niektórych przypadkach od kilkunastu lat, winniśmy mieć na rynku księgarskim takich np. autorów, jak: Northrop Frye, Michel Foucault, Jean Starobinski, Jean Rousset, Hellmuth Petriconi, Georges Poulet. Należałoby również tłumaczyć, między innymi, dzieła typu słownikowego, np. "Słownik symboli" Cirlota lub Chevaliera. I - prze-

de wszystkim - konieczne jest zwiększenie nakładów; jak wiadomo, większość publikacji tego rodzaju zostaje rozkupiona w ciągu kilku dni.

Istotnym mankamentem naszego życia naukowego jest niewystarczający serwis recenzyjny. Książki zbyt często omawiane są przez niedojrzałych pracowników nauki, w niedostateczny sposób zorientowanych w problematyce. Jak temu zaradzić wobec przeciążenia zbyt licznej kadry naukowej - trudno odpowiedzieć.

Troska o przyszłą kadrę polonistyczną budzi się już przy obserwacji stosunków w szkole średniej. Nie tylko dlatego, że duża część nauczycieli reprezentuje niski poziom. Także dlatego, że dyrekcje szkół faworyzują przedmioty tzw. ścisłe; że owe przedmioty ścisłe - zgodnie z programem - pochłaniają niemal cały czas ucznia poświęcony na odrabianie lekcji w domu; że w porównaniu np. z matematyką, która jest prowadzona w liceum na bardzo wysokim poziomie, "łatwe" i tradycyjnie nauczane przedmioty humanistyczne są przez uczniów lekceważone; że wreszcie - w rezultacie takiego stanu rzeczy - zdolniejsi uczniowie (i to jest punkt najważniejszy) z reguły wybierają studia politechniczne. Olimpiady polonistyczne niewiele tu dają: nauczyciele informują o nich w ostatniej chwili, kandydaci zgłaszają się często przypadkowo. Umiejętność, nowoczesność, a także - jakże niedoceniane! - zapał i wiara w wartość przedmiotów humanistycznych (gdzieś są piękne wykłady na lekcjach "polskiego"?) mogłyby przynieść poprawę sytuacji. Wiele zwłaszcza mógłby zdziałać chętny nauczyciel w ramach tzw. fakultetów oraz w specjalnych klasach humanistycznych.

Rozwinięciu talentów naukowych w czasie studiów uniwersyteckich przeciwdziała nadmierne obciążenie studentów zajęciami. Student polonistyki musi mieć więcej czasu na własne lektury i na własne przemyślenia (eksperymentem w tej dziedzinie jest tzw. indywidualny tok studiów kilku najzdolniejszych studentów). Przede wszystkim jednak kadra nauczająca powinna się składać z wybitnych naukowców, takich, którzy przedstawiają własne koncepcje, działają inspirująco, nie obniżają - przez własny zbyt niski poziom - autorytetu docenta czy profesora. Sytuacja u nas jest przecież taka, że student nie może pojechać na pewien okres do innego miasta, aby uczestniczyć w seminarium profesora, którego

szczególnie ceni; nie może też studiować u profesora czy docenta z instytutu PAN-owskiego. Z reguły jest "skazany" - w ramach specjalizacji - na jednego profesora, który nie zawsze przecież stanowi ideał w swoim zakresie.

Wyławianie talentów naukowych musi się odbywać w sposób tradycyjny: robią to nauczający. Niestety, zawsze istnieje tu możliwość omyłki, a wobec tego konieczna jest odwaga w odrzucaniu pracowników naukowych, którzy się "nie sprawdzili", zwłaszcza - na pierwszym etapie. Brak odpowiedniej decyzji w odpowiednim momencie może spowodować ogólnie przecież znane przypadki "przepychania się" danego pracownika, z trudem, przez poszczególne stopnie naukowe, aż do najwyższego.

Podjęcie decyzji nie jest oczywiście zadaniem łatwym. Trudno bowiem niekiedy rozstrzygnąć, czy więcej jest wart pracownik, który w odpowiednim czasie zdobył stopień doktora na podstawie bardzo miernej pracy, czy taki, który odkłada doktorat, pisząc jednocześnie interesujące i inspirujące artykuły i studia oraz prowadząc - ciesząc się powodzeniem - zajęcia dydaktyczne. Pilność bowiem nie wydaje się wystarczającą zaletą przyszłego naukowca, i mniej ryzykowne będzie zastosowanie taryfy ulgowej przy formalnościach związanych z doktoratem w przypadku jednostek wybitnie uzdolnionych niż zadowolenie ze słabego doktoratu jednostki przeciętnej. Należy również umożliwiać powrót do pracy naukowej takim osobom, które zostały odrzucone bądź to na skutek omyłki osób typujących, bądź w wyniku własnych, przejściowych, zahamowań czy utrudnień życiowych, a wykazują odpowiednie zdolności. Optymalna byłaby w ogóle taka sytuacja, w której by na stanowiska docentów, a zwłaszcza profesorów, powoływano po prostu wybitne jednostki, nie ograniczając się jedynie do produkcji naukowców systemem asystentur, adiunktur, doktoratów itp.

Utrudnieniom życiowym, o których wspomnieliśmy, należy poświęcić chwilę uwagi, one bowiem z reguły opóźniają doktoraty młodej kadry naukowej. Jak się zdaje, sytuacji takiej w naszych warunkach nie da się uniknąć i trzeba po prostu liczyć się z trochę dłuższym okresem pisanja pracy doktorskiej: należałoby np. przedłużyć termin studiów doktorskich.

Studia doktoranckie stwarzają niewątpliwie najlepszą możliwość sprawdzenia czyjejs zdolności do pracy naukowej; powinny one istnieć nie tylko na uniwersytetach, ale także w Instytucie Badań Literackich i, jak wspomnieliśmy, należałoby je przedłużyć. Trzeba także pamiętać, że w naszych warunkach studia doktoranckie, będące oczywiście przede wszystkim systemem kształcenia, są także czymś w rodzaju stypendium, które pozwala zainteresowanemu zająć się wyłącznie pracą naukową - nikt sobie przecież nie może pozwolić na robienie doktoratu bez ustabilizowania: bez uposażenia, ubezpieczalni itp. W związku z tym studia te nie mogą polegać na nadmiernym obciążaniu innymi zajęciami, które w rezultacie uniemożliwiają pisanie pracy. Przesadne obciążanie zajęciami nie jest wskazane z jeszcze jednego względu: studia doktoranckie nie mogą mianowicie zamieniać się w kolejną - po uniwersytecie - szkołkę. Przy wszystkich zagadnieniach związanych z kwestią kształcenia kadr niesłychanie ważne wydaje się pozostawienie doktorantowi możliwości własnych przemyśleń: nadmierne "kształcenie", prowadzenie, poprawianie każdego rozdziału niszczy bowiem jego samodzielność i odwagę badawczą. Przeciwdziała, a nie pomaga, powstaniu wielkich indywidualności naukowych.

Młodzi ludzie na studiach doktoranckich muszą być od razu informowani - i to jest również bardzo ważne - że uzyskanie przez nich doktoratu nie jest równoznaczne z otrzymaniem etatu na uniwersytecie, WSP czy w IBL. W zależności od wykazywanego typu i jakości uzdolnień winno się kierować owych doktorów do zajęć dydaktycznych na wyższych uczelniach, do pracy naukowobadawczej, do dokumentacji naukowej i wreszcie - co nie powinno być uważane za coś uwłaczającego - do pracy dydaktycznej w szkołach średnich.

Tradycyjny sposób tworzenia kadry naukowej, asystentury, ma obecnie zasadniczy mankament: nadmierne obciążenia pracą dydaktyczną i administracyjną. Dla zapewnienia asystentom możliwości dalszego kształcenia się - osiągnięcia stopnia doktora, należy zmniejszyć ilość zajęć dydaktycznych, udzielać bez oporów urlopów i stypendiów, pozwalać na staże w IBL i na innych uniwersytetach, nie utrudniać konsultacji u samodzielnych pracowników IBL, ułatwiać wyjazdy na konferencje naukowe itp.

Wszyscy zresztą pracownicy naukowcy powinni mieć możliwość wyjazdów na konferencje naukowe (samodzielni - również za granicę). Wprowadzanie w tym zakresie zbytnej oszczędności nie wydaje się właściwe - i ekonomiczne: zmiana środowiska naukowego, dyskusja, spotkania osobiste zawsze wpływają inspirująco. Konieczne jest także zapewnienie wyjazdów na stypendia zagraniczne do ośrodków związanych z kierunkiem badań zainteresowanego, np. w przypadku badaczy młodopolskich nie tylko do Francji, ale także do Niemiec i Austrii. Celowa wydaje się również czasowa wymiana uniwersyteckich pracowników dydaktycznych i PAN-owskich pracowników badawczych, chociaż koncepcja takiej wymiany, przynajmniej w niektórych środowiskach, nie jest dobrze widziana właśnie przez pracowników uniwersyteckich - wchodzi tu w grę zapewne sprawa ciągłości kariery uniwersyteckiej.

Kształcąc polonistyczną kadrę naukową, należy pamiętać, że obok interpretatorów, potrzebni są pracownicy naukowcy innego rodzaju: edytorzy, bio- i bibliografowie itp. Lekceważenie tego typu działalności naukowej jest wysoce niewłaściwe i doprowadzić może do poważnych braków w naszej nauce o literaturze.

W programowaniu badań nad literaturą okresu Młodej Polski - wskazując na istniejące braki - unikaliśmy narzucania konkretnych, ściśle sprecyzowanych tematów. Praca naukowa polonisty powinna być jednocześnie twórczością naukową; wszelkie tematy narzucone, takie, które nie wynikają z wewnętrznej potrzeby badacza, z jego zamiłowania, nie mogą liczyć na dobrą realizację. Trudno także wytyczać kierunek rozwoju myśli metodologicznej w obrębie nauki o literaturze: wybór metody musi zależeć od indywidualnej decyzji, należy unikać wszelkiego narzucania metod. I tu zresztą wskazane byłoby staranie o większą samodzielność. Prawdziwy bowiem badacz, znając istniejące metody i korzystając z ich inspiracji, winien się posługiwać oryginalną odmianą istniejących metod, a nawet próbować stworzyć metody nowe. Postawa minimalistyczna, wyłącznie naśladowczy stosunek do metod stworzonych przez innych, nie wydaje się rozwiązaniem najszcześliwszym.

Także z innego względu wytyczanie kierunku myśli metodologicznej

nie jest możliwe: nauka o literaturze chętnie poddaje się wpływowi dyscyplin najżywiej się rozwijających, metodom związanym z rozwojem owych dyscyplin. Np., bardzo skrótowo i schematycznie rzecz traktując: hegemonia historii wpłynęła na historyczno-genetyczny charakter prac historycznoliterackich (stąd zresztą ta właśnie nazwa: historycznoliteracki), swoiście z kolei zmienionych, między innymi pod wpływem psychologii. Typ badań historyczno-genetycznych wyparty został - jeśli nie w praktyce, to w każdym razie w zakresie przemyśleń metodologicznych - badaniami strukturalnymi, inspirowanymi głównie przez językoznawstwo strukturalne; te z kolei zmieniają się pod wpływem teorii informacji. W ten sposób następuje przesunięcie punktu ciężkości od autora i jego czasów - poprzez samo dzieło - do odbiorcy dzieła. Wydawałoby się zatem, że wszystkie możliwości zostaną wyczerpane. Oczywiście jest to złudzenie (i to nie tylko dlatego, że podany tu schemat nie obejmuje wszystkich typów prowadzonych badań): wystarczy bowiem nagła eksplozja naukowa którejś dyscypliny (biologia?), by inspiracje stąd płynące wskazały nowy kierunek myśli metodologicznej.

Ważniejszy niż wytyczanie kierunku wydaje się inny problem: rola myśli metodologicznej w nauce o literaturze. Nie wystarczy bowiem fascynacja nowymi metodami, badacz literatury nie może być jedynie unoszony przez bystry prąd ciągle zmieniających się metod. Musi pamiętać o tym stałym punkcie, jakim jest dla niego dzieło literackie. Toteż istnienie pewnych metod winno się zaznaczyć w konkretnych badaniach na materiale historycznoliterackim. Dzieło musi obrastać w różnorakie - metodologicznie - interpretacje. Pozostając przy poprzednio podanym schemacie: dobrze by było, gdyby istniały opracowania genetyczno-historyczne i opracowania typu strukturalnego w chwili, kiedy zaczynamy badać zagadnienie kształtowania dzieła ze względu na jego odbiór. Tymczasem nasza nauka o literaturze polega w tym zakresie na zupełnie przypadkowym łataniu istniejących dziur. Dla przykładu: mija już moda na słowa-klucze - w jak niewielkim stopniu odbiła się ona w pracach dotyczących literatury okresu Młodej Polski! Przykład inny: jak niewiele dała moda na badania - nazwijmy je ogólnie - formalistyczne (zwróciliśmy już na to uwagę omawiając luki w opracowaniach młodopolskiej poetyki).

Zatem: konieczne jest uwzględnianie nowych metod, dyskusje nad nimi i - przede wszystkim - współtworzenie nowych, takich, które uwzględniają szczególny charakter przedmiotu badań. Nowe bowiem metody - taki jest postulat historyka literatury - muszą być sprawdzane w konkretnych pracach historycznoliterackich.

¹ Nad niektórymi edycjami trwają już prace, np. nad dziełami zebranymi Jana Kasprowicza. Niektóre edycje zapowiadają się jedynie fragmentarycznie, np. trwają prace nad wydaniem dramatów Micińskiego, natomiast w dalszym ciągu nie myśli się o wydaniu jego powieści i poezji.

² Zgłoszono już wybory pism Antoniego Langego i Stanisława Przybyszewskiego.

³ Nad niektórymi z nich rozpoczęto już prace.

⁴ Jedna z takich konferencji jest już w projekcie.

⁵ Prace na temat d'Annunzia w Polsce podjął Pietro Marchesani z Mediolanu.

⁶ Odpowiednia konferencja została już zaprojektowana w IBL.

⁷ Pojawiły się już sygnały o rozpoczęciu takiej pracy.

Doc. dr hab. Maria Podraza-Kwiatkowska

BADANIA NAD LITERATURĄ POLSKĄ OKRESU 1939-1973

1 - 2. Jakiego typu problemy teoretyczne i interpretacyjne powinny być podjęte w najbliższej przyszłości w dziedzinie badań nad literaturą współczesną? W jakim kierunku powinna się rozwijać myśl metodologiczna? Spróbuję odpowiedzieć na obydwie pytania łącznie.

Przede wszystkim należy zdawać sobie sprawę, że literatura współczesna, na którą składają się procesy i zjawiska nie zamknięte, płynne, podległe aktualnym przeciwieństwom, sporom i dyskusjom, i to nie tylko czysto literackim, ale w o wiele większym może stopniu publicystycznym, ideologicznym, politycznym bądź światopoglądowym, stanowi pod wieloma względami odrębny problem badawczy, i jej badanie różnić się musi w jakiejś mierze od badania piśmiennictwa epok minionych. Na czym polega specyfika problemu?